Nr. 185. We Lwowie Piątek dnia 6 Lipca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 c.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 5. lipca.

Prasa europejska zajęta jest naturalnie w tej chwili orędziem prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Casimir Periera do senatu i izby deputowanych. O ile z licznych artykułów wstępnych sądzić można, wrażenie orędzia za granicą było niezwykle korzystne. Pomijając naturalnie tych, którzy z natury rzeczy muszą być niezadowoleni i których żaden inny prezydent republiki nie byłby także zadowolił, wszyscy widzą w słowach Casimir-Periera dobrą wróżbę na przyszłość. Nadzieja ta dość jest uzasadniona nietylko w samem orędziu prezydenta, ale także w innym fakcie, który wśród dzisiejszych warunków ma bardzo doniosłe znaczenie. Mówimy o pozostawieniu ministerstwa Dupuya u steru rządów. Czy wszystkie bez wyjątku teki pozostaną w tych samych rękach, to jeszcze nie wiadomo, być może, że ta, lub owa teka, zmieni posiadacza. Zmiana taka nie będzie jednak miała zasadniczego znaczenia. Znamiennym jest fakt, że Dupuy pozostaje prezydentem gabinetu. A jest on znamiennym z dwóch powodów przedewszystkiem.

Wiadomo, że Dupuy otrzymł prezydjum gabinetu w spuściźnie po Perierze i przyjął zasadnicze punkta jego programu politycznego, składając tem odrazu dowód, że między nim, a jego poprzednikiem, żadnej nie ma zasadniczej różnicy politycznej. Z samego więc faktu, iż Perier wybrany został prezydentem rzeczypospolitej, wynika, że gabinet Dupuy'a nabiera większej powagi, zarówno wobec głowy państwa, jakoteż parlamentu. Ponadto jednak gabinet Dupuy'a uważany był dotychczas jedynie za czasowy i przejściowy wobec upływającego siedmiolecia rządów Carnota. Oczekiwanie zmiany rządów politycznych oddziaływało z natury rzeczy na bieg spraw politycznych. Dzisiaj stosunki się zmieniły, okres przejściowy minął i Dupuy może serjo myśleć o skonsolidowaniu politycznem. Miał on też istotnie oświadczyć w rozmowie ze swoimi zaufanymi, że postanowił wytworzyć sobie poparcie skonsolidowanej większości republikańskiej, albo ustąpić. W interesie Francji życzyćby mu należało, by mu się to pierwsze udało.

Nie ulega kwestji, że rychło znajdzie się sposobność do próby. Pierwszy raz Dupuy chce postawić kwestję zaufania przy wniosku o amnestję. Radykali postanowili zażądać amnestji dla przestępców politycznych i projekt ten znajduje nawet życzliwe poparcie u prasy, należałoby jednak od amnestji wykluczyć anarchistów, co nie byłoby łatwo uczynić zręcznie i taktownie. Gabinet postanowił wobec tego odrzucić wniosek o amnestję, motywując swoją postawę tem, że wobec żałoby po Carnocie, który padł ofiarą zbrodni anarchistycznej, amnestja byłaby niewłaściwą. Postawi zatem Dupuy w tej sprawie kwestję zaufania i wnet się okaże, czy będzie mógł liczyć na trwałe poparcie większości parlamentarnej.

Pol. Corr. jest organem półurzędowym dla wszystkich rządów europejskich, jej enuncjacje zasługują zatem na uwagę. W jednym z ostatnich numerów zajmuje się ona pobytem króla serbskiego Aleksandra w Stambule i zapewnia, że młody władca Serbji podczas swojej wizyty w stolicy nad Bosforem mógł nabrać przekonania, że sułtan ożywiony jest najszczerszemi chęciami utrzymania trwałych przyjacielskich stosunków między Turcją a Serbją. Zapatrywania te, którym sułtan Abdul Hamid zarówno w pierwszej jakoteż w drugiej rozmowie z królem Aleksandrem dobitny dał wyraz, podziela tenże w zupełności. Przypuszczają, że dyspozycje te odbiją się nietylko w stosunkach między rządami obu państw sąsiednich, ale wpłyną także na położenie serbskich poddanych sułtana — mimo, że w tej mierze nie przyszło jeszcze do żadnych bezpośrednich rokowań między sułtanem a królem. Enuncjacja wielkiego wezyra wzmacnia żywioną w Belgradzie nadzieję, że sułtan zasadą swoją, polegającą na okazywaniu równej życzliwości wobec wszelkich swoich poddanych, zasługuje także wobec Serbów w starej Serbji na polu szkolnictwa i kościoła. W serbskich kołach zapewniają, że król Aleksander opuści Stambuł z przeświadczeniem, iż odwidziny jego, mimo że z góry pozbawione były wszelkiego charakteru politycznego, przecież nie pozostaną bez wpływu politycznego na wzajemne stosunki sąsiedzkie.

Ponieważ już mówimy o gościach w Stambule, przeto warto także wspomnieć o wizycie khedywa egipskiego, Abbas'a paszy. Celem wizyty było między innemi uzyskanie pozwolenia padyszacha na podróż po Europie, a w szczególności do Londynu. Zezwolenia jednak sułtan nie dał. Jak wiadomo, Porta założyła protest przeciwko umowie, zawartej między Anglją a państwem Kongo. Zrozumieć łatwo, że sułtan uważa wizytę khedywa w Londynie za niewłaściwą, dopóki ten sporny punkt nie będzie załatwiony. Jeżeli zaś zdecydowano się na zaniechanie podróży do Londynu, wówczas nie mogło być mowy o wycieczce do Wiednia, lub Paryża, wycieczka ta bowiem wywarłaby znów przykre wrażenie w Londynie, co nie leżało w interesie padyszacha, ani Egiptu i khedywa. Tak więc i w tym roku zaniechaną będzie podróż Abbas'a paszy po Europie i — podług ostatnich wiadomości — wicekról Egiptu ograniczy się na wycieczce do Szwajcarji. Niewiadomo jednak, czy i ta niewinna podróż przyjdzie do skutku. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wyżej przytoczone względy nie małą posiadały wagę co do decyzji sułtana. W obecnej chwili *quieta non movere* stało się główną polityczną zasadą w Ildiz-kiosku, której się trzyma wysoka Porta przy każdej sposobności.

Kursa wakacyjne dla nauki zręczności.

W budżecie krajowego funduszu szkolnego na rok 1894 wyznaczył Sejm kwotę 800 zł. na urządzenie w r. b. w Krakowie kursu wakacyjnego nauki zręczności (*slöjdu*) dla nauczycieli szkół ludowych; oraz 800 zł. na urządzenie takiego samego kursu w Sokalu. Rada szkolna krajowa postanowiła użyć tych kwot w ten sposób, że po 260 zł. wyznaczyła na pokrycie kosztów urządzenia tych kursów w Krakowie i Sokalu, resztę zaś po 540 zł. przeznaczyła na zasiłki po 30 zł. dla 18 nauczycieli szkół ludowych, mających wziąć udział w kursie krakowskim, oraz dla 18 nauczycieli przeznaczonych dla kursu Sokalskiego.

Na kurs odbyć się mający w Krakowie powołała rada szkolna krajowa i przyznała zasiłki następującym nauczycielom:

Antoniemu Pindlowi z Buczkowic, okręgu szkolnego Bialskiego; Antoniemu Wroniewiczowi z Rzegociny, okręgu Bocheńskiego; Józefowi Rogozińskiemu z Borzęcina, okręgu Brzeskiego; Leopoldowi Halmowi z Rzepiennika strzyżowskiego, okręgu Gorlickiego; Józefowi Deponowskiemu z Bobowej, okręgu Grybowskiego; Józefowi Frączkowi z Kolbuszowy dolnej, okręgu Kolbuszowskiego; Władysławowi Saneckiemu z Giedlaszowej, okręgu Łańcuckiego; Józefowi Rybaczewskiemu z Laszek gościnnych, okręgu Mościskiego; Janowi Bibie z Myślenic; Janowi Pirogowi z Kamienia, okręgu Niziańskiego; Czesławowi Smoluszce z Jazowska, okręgu Nowosądeckiego; Edwardowi Ząbkowi z Ropczyc; Janowi Bogdańskiemu z Jaćmierza, okręgu Sanockiego; Romanowi Bielikiewiczowi z Kobla starego, okręgu Tarnobrzeskiego; Franciszkowi Gancarzowi z Zawady, okręgu Tarnowskiego; Józefowi Nowakowi z Lachowic, okręgu Żywieckiego; Franciszkowi Łuszczkiemu z Dynowa, okręgu Brzozowskiego.

Na kurs odbyć się mający w Sokalu powołała rada szkolna krajowa i przyznała zasiłki następującym nauczycielom: Janowi Burczakowi z Bóbrki, okręgu bobreckiego; Włodzimierzowi Krzyżanowskiemu z Jezierzan, okręgu borszczowskiego; Janowi Kusznirowi z Czernicy, okręgu brodzkiego: Maurycemu Szwajkowskiemu z Kozłowa, okręgu brzeżańskiego; Jerzemu Ambroziakowi z Łyśca starego, okręgu bohorodczańskiego; Michałowi Wiszniewskiemu z Romaszówki, okręgu czortkowskiego; Włodzimierzowi Kaszyckiemu z Rożniatowa, okręgu dolinianskiego; Michałowi Sozańskiemu z Jasienicy solnej, okręgu drohobyckiego; Teofilowi Chechlińskiemu z Lubienia wielkiego, okręgu gródeckiego; Władysławowi Jasińskiemu z Kałusza; Onufremu Wasyjczukowi z Peczeniżyna, okręgu kołomyjskiego; Andrzejowi Zarugiewiczowi z Kut, okręgu kossowskiego; Józefowi Żakiemu z Burkanowa, okręgu podhajeckiego; Bronisławowi Tustanowskiemu z Kurowic, okręgu przemyślańskiego; Stefanowi Podlaszeckiemu z Podkamienia, okręgu rohatyńskiego: Mikołajowi Stefaniowowi z Okna, okręgu skałackiego; Dymitrowi Andrejce z Trembowli i Juljanowi Sozańskiemu z Isaków, okręgu turczańskiego.

Ciekawe listy.

II.

Wyznania religijne — czytamy w liście drugim *Russkoj Žizni* — posiadają w kraju zachodnim ogromne znaczenie. Osoby religji katolickiej wszystkich stanów, prócz włościańskiego, uważają się za osoby pochodzenia polskiego i poddane są nierównym orgraniczeniom w prawach osobistych i majątkowych. Osoby religji prawosławnej, jako pochodzenia rosyjskiego, korzystają z pewnych ulg i przywilejów. Do takich osób zalicza osobny dodatek do ukazu i osoby religji luterańskiej, urodzone w prowincjach nadbałtyckich, które chcą nabywać majątki w kraju północno-zachodnim. Nie ma co mówić, że taki stan rzeczy wytwarza dziwolągi. Tak n p. książę Radziwiłł, potomek spolaczonych, białoruskich magnatów, jest osobą pochodzenia polskiego, a baron Osten-Saken, potomek krzyżaków, z którymi Ruś prowadziła zaciętą walkę, jest osobą pochodzenia rosyjskiego. Zasada religijna jest tym sposobem zmięszana z zasadą narodowościową, a pomięszanie pojęć utwierdziło i wzmocniło to samo utożsamianie narodowości z religją, przeciwko któremu bez powodzenia już lat trzydzieści prowadzi walkę cerkiewną polityka naszego rządu, dążąc do rozpolaczenia katolicyzmu w zachodniej Rusi i na Litwie. Inaczej mówiąc, jedną rękę niszczy się to, co się drugą zbudowało.

Jakby nie było, jasnem jest, że religja jest zasadniczą podstawą i głównym czynnikiem miejscowego życia społecznego, wskutek czego w celu zrozumienia wszystkich jego stron i objawów należy przedewszystkiem zapoznać się z państwowym, społecznym i cywilizacyjnym stanem poszczególnych religij — głównie zaś z prawosławiem.

Prawosławie jest w kraju północno zachodnim religją stosunkowo młodą, istnieje ono tutaj wszystkiego 54 lat. Ze starego prawosławia całej Rusi nie pozostało tutaj ani śladu, a w czasie przyłączenia kraju północno zachodniego do Rosji istniał tutaj tylko katolicyzm z unją. I właśnie oto z pośród katolików i unitów wyłonił się żywioł prawosławny. Niestety, nieuprzedzeni historycy kraju dawno już zauważyli, że sposoby tego „wyłonienia się“ nie zawsze odpowiadały celowi, wskutek czego przyniosło ono nie zupełnie pożądane owoce.

W trzecim dziesiątku bieżącego wieku kanonik łucki Józef Siemaszko, który służył w b. kolegjum unickiem w Petersburgu, otrzymał polecenie połączenia unji z cerkwią prawosławną jednocześnie z mianowaniem go metropolitą unickim. Siemaszko przystąpił do wykonania polecenia bez dostatecznej ostrożności.

Osobni pełnomocnicy, wprost ludzie sztuczni rozesłani byli po całym kraju, aby nakłaniać księży unickich do podpisywania się pod oświadczeniami, wystosowanemi do rządu, iż pragną się połączyć z cerkwią prawosławną. Większość księży okazała się podatną, w szczególności wobec obietnicy, iż smutne ich położenie materjalne będzie poprawione. Mniejszości wahających się i opornych, danem było do zrozumienia, że nie pozostanie ona na swoich miejscach, co było dla biedaków, obarczonych liczną familją, nadzwyczaj przykrem. Należy jednak nadmienić, że metropolita Józef, przygotowując *wozsojedinienje* unitów, nie był wolnym od wpływów postronnych. M. N. Murawjew, będąc w tym czasie gubernatorem grodzieńskim, pilnie śledził za wszystkiem, co się działo w rezydencji unickiego metropolity w miasteczku Żyrowicach, znajdującem się w jego gubernji. Uważając, iż metropolita Józef działa nadzwyczaj powoli, zaczął pisać o tem do oberprokurora synodu hr. Protasowa, nastając na przyspieszenie *wozsojedinienja*. Z Petersburga zaczęto naglić metropolitę, a pod wpływem tego zmuszony on był dopuścić do wmięszania się w sprawę władzy świeckiej, chociaż z początku tłómaczył, iż to, co wytworzyły wieki, trudno przerobić w kilku latach. „Podpiski“ były zebrane, a prócz tych podpisów nie żądano niczego więcej. A samo się przez się rozumie, że lud przywykły od wieków do dawnego obrządku, nie mógł odrazu zmienić go na drugi. Dlatego, kiedy sprawa doszła do urzeczywistnienia *wozsojedinienja* i zmiany unickiego obrządku, lud okazał wszędzie głuchy opór. W szczególności wiele kłopotu wywołało usunięcie organów z cerkwi unickich. W wielu miejscach do obrony tych ostatnich, masy ludowe uzbroiły się w widły i kosy. W celu stłumienia podobnego zbrojnego oporu i wypełnienia rozkazu władzy, naturalnie nie pozostawało nic innego do roboty, jak puścić na lud oddziały kozackie.

Złożenie mandatu przez Gladstone'a.

Gladstone złożył mandat i ustąpił z izby gmin, do której należał przez lat 60. Już przed laty dwudziestu nosił się on z zamiarem ustąpienia w zacisze. W styczniu 1875, przed otwarciem sesji parlamentu, zrzekł się przewodnictwa nad partją liberalną.

„Uginając się pod ciężarem lat 65 – pisał wówczas do lorda Granville'a — po czterdziestu dwóch latach wytężonej służby publicznej, ośmielam się sądzić, że mam prawo, to uczynić. Ustępuję z przyczyn osobistych, po dojrzałem zastanowieniu się nad sposobem, w jaki najlepiej spędzić mógłbym koniec życia.“

Powolny tej decyzji, przeniósł obóz liberalny swe przodownictwo na markiza of Hartington'a, teraźniejszego księcia Devonshire. Ale w Gladstone'ie nie zaschła żyłka wojownicza. Poświęciwszy się działalności literackiej, pozostał jednak członkiem izby gmin i jako taki szermierzem swego stronnictwa. Niebawem potem wygłosił szereg znanych mów w Szkocji, namiętnie zwalczając rząd konserwatywny. Po gwałtownej kampanji wyborczej, która postawiła „wielkiego starca“ u zenitu popularności, udało mu się wejść do izby gmin na czele 349 liberałów. Po krótkich rządach Salisbury'ego, osiągnąwszy znowu władzę, wszedł na arenę ze sztandarem Homerule'u, wsparłszy się, po odstąpieniu unionistów, na radykałach i Irlandczykach. Gdy przed dwoma niespełna laty wziął olbrzymi ciężar na swe 83 laty ugięte barki, przepowiedzieli mu przewodnicy odrazu, że nie zdoła się utrzymać przy władzy, którą objął, siły bowiem wypowiedzą mu posłuszeństwo. Spełniło się to w istocie; w marcu r. b. przeniósł dowództwo swej partji na lorda Rosebery'ego, a przebywszy szczęśliwie operację katarakty, złożył również mandat jako poseł z Midlothian. Ustępuje więc Gladstone tym razem już stanowczo ze sceny, na której tak długo był protagonistą.

Nie może to pozostać bez następstw. Dopóki Gladstone, przez samą swą przynależność do izby uważany był za mentora ministra premiera, miał ten ostatni zawsze silną w owem przekonaniu ludu podporę. Dziś, gdy ona ubyła, gabinet przez to samo już osłabł. Oddawna dopatrywano się w różnych faktach oznak mającego nastąpić rozwiązania parlamentu i zaciekłej walki wyborczej, której wynik zawisłby przedewszystkiem od pozostania gabinetu przy sterze, lub ustąpienia. Utrzymanie się dotychczasowego stanu rzeczy na czas dłuższy, jest niemożliwem. W parlamencie rząd nie ma dostatecznej większości, a w łonie tej niedostatecznej brak zgody zapatrywań i przekonań. Rząd nie jest dość silny, by izbą gmin pokierować i własnych stronników utrzymać na wodzy. Ministerstwo nie doznało dotąd żadnej porażki, ale z trudem tylko zapewniało sobie od wypadku do wypadku większość. Premier zasiada w izbie wyższej, leader izby gmin, Harcourt mimo najlepszych chęci nie ma ani tyle siły, ani tyle taktu, by sprostać ludowemu dowódcy w wielkim stylu. Pozostaje on daleko w tyle za swym przeciwnikiem Balfourem. Słaby rząd widzi przed sobą pstrą, niezbyt liczącą się ze skrupułami opozycję. Daje się uczuwać gwałtownie brak porywających mów Gladstone'a w parlamencie i na mityngach. Ministerstwo aż nazbyt często czyni wrażenie niepewności, lub rezygnacji, jak gdyby miało świadomość, iż wysiłki były bezskuteczne i toku spraw nie zdołają pohamować. Już strata Mundelli, ministra handlu, nie dała się łatwo wyrównać. Aby utrzymać się, czynił gabinet nadludzkie wysiłki; zapewniał sobie od chwili do chwili poparcie sprzymierzeńców i radykałów dla reformy wyborczej, Irlandczyków dla Homerule'u, londyńskich progresistów dla reformy municypalnej, robotników dla bilu fabrycznego. Dzięki recepcie: *do ut des*, uzyskano pewne sukcesa, ale też zakwitła w najlepsze w izbie gmin szacherka polityczna. A oto chwila decydująca zbliża się szybkim krokiem. Jest już dzisiaj rzeczą konieczną, zapytać wyborców o sąd ich. Któż odważy się zaprzeczyć, że Asquith bilem o rozszerzeniu kompetencji tz. aktu fabrycznego, uczynił duży krok naprzód na polu ochrony robotników? Z ustawy tej wionie duch życzliwości dla sfer robotniczych. Przez wniesienie przedłożenia o wyjęcie Kościoła w Walji z pod supremat państwowego, spełnił rząd obietnicę, daną walijskim radykałom. Akt ów jest tak obszerny i tak zawikłany, że sekretarz państwowy sam wątpił, by go można było przeforsować. Prawdopodobnie też izba lordów odmówi wspomnianej ustawie swego *placet*. I ona wywołała niezadowolenie i Rosebery, który położenia w żadnym razie opty-

---

5)

NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan ten wyglądał w domu nieco inaczej, niż na ulicy, lub na wizycie. Czynił on wrażenie upadłego artysty.

Głowę miał rozczochraną, koszulę na piersiach idealnie roztwartą i pomiętą, pantofle wykrzywione, wydeptane, kurtkę poszarpaną. Takie rządzenie się świadczyło o genialnej „niedbałości“. Na stole rozlewały się laguny czaju, których granice pięknie przyozdobione były okruszkami sucharów. W tym salonie, co prawda, przyjmował Peruzzi tylko damy, które nie przekroczyły lat dziecięcych. . przyjmował je po domowemu, w szlafroku. Dla uzupełnienia należy jeszcze dodać, że na ziemi walało się mnóstwo niedopolonych papierosów, co w wybornej pozostawało harmonji z dymem tytoniowym, przenikającym całą izbę

Baczniejszy obserwator byłby obaczył w barłogu p. Peruzzi'ego, jeszcze rzeczy inne, dość nawet dziwne. Tu i tam leżały rozłożone różne części baletowego stroju, nowe i stare, czyste i zszargane; lubował się snadź pan Peruzzi zwłaszcza w gorsetach i sznurówkach, których skład cały miał w swem tusculum. Na sofie, pod sofą, na biurku, na oknie, na szaragach—wszędzie widać było gorsety i sznurówki. Pan baletmistrz zajmował się już oddawna gorliwie nową konstrukcją sznurówek, to bowiem, czego dokonała już na tem polu paryska wynalazczość, jemu nie wystarczało.

Chciał doprowadzić — jak ktoś złośliwy twierdził do tego, by można talję tanecznicy zesznurować do objętości, jeśli już nie jednego, to najwyżej dwóch milimetrów. Za swym ideałem gonił pan Peruzzi z nadwyczajną wytrwałością i cieszył się nadzieją, że cel już niedaleki. Jego patentowana rekonstrukcja nowych sznurówek składała się z samych stalowych pręcików i miała tylko tę ujemną stronę, iż tanecznice nie chciały jej przywdziewać z obawy o, bądź co bądź niezbyt miłe, omdlenie. Studjum Peruzzi'ego zdążało obecnie ku temu głównie celowi, aby dojść przyczyn omdlewania Że go osiągnie, nie wątpił ani na chwilę. Studjował przeto potroszę anatomię, najbaczniejszą zwracając uwagę na właściwość organów oddechania.

Myśli baletmistrza były właśnie zajęte fatalnością, ciążącą nad jego sznurówkowym wynalazkiem, gdy przed Peruzzim stanęła Nadežda.

Dziewczę, zbite z tropu, nie mogło w pierwszej chwili wyrzec ani słowa. Zbyteczna zresztą była z jej strony jakakolwiek przemowa, gdyż swada wymownego mistrza wystarczała zupełnie do zawiązania konwersacji.

Małe kazanie, jakiem przywitał Peruzzi swą nową uczennicę, brzmiało mniej więcej, jak następuje:

— Miła Nadeždo: Wstępujesz na nową drogę, zbliżasz się ku nowej mecie żywota. Odtąd wszysko będzie inaczej, a choć z początku ten tryb życia nie wyda ci się może przyjemnym, przywykniesz doń jednak powoli, tak iż rozpłakałabyś się pewnie, gdyby cię kiedy chciano wziąć napowrót do zakładu na Mojce. Przypuszczam, że jesteś posłusznem dzieckiem, że oporną i krnąbrną być nie potrafisz, co zresztą byłoby dla ciebie prawdziwem nieszczęściem, źródłem ciągłego płaczu. Będę ci ojcem, dobrym, ale surowym; co goryczą przejmie cię w pierwszej chwili, wyjdzie ci ostatecznie na pożytek, posłuży ku twemu dobru, szczęściu, udoskonaleniu. Jeśli okażesz się posłuszną i cierpliwą, nikt ci nic złego nie zrobi; lecz jeślibyś była niechętną i niepojętną, postaramy się wypędzić z ciebie te przywary.

Nauka wyda ci się czasem niemożliwą do przyswojenia; będziesz mówiła sobie nieraz, że przechodzi ona twe siły; lecz pierwszą rzeczą, której muszę cię nauczyć, jest niezmordowana wytrwałość. Na Mojce uczono cię wcześnie kłaść się spać, a rano wstawać; teraz masz się przyzwyczaić do czuwania w porze, w której inne dzieci spać zwykły. Niedozwoloną ci będzie ospałość... za obowiązek sobie poczytaj, być zawsze rzeźką, wesołą uśmiechniętą. Smutnych min stroić nie wolno; będziesz się musiała uśmiechać nawet wtedy, gdy raczej wolałabyś płakać. Za to będziesz chwalona, głaskana, pieszczona, kochana. Jeśli będziesz pojętna, ujrzysz się niebawem uwielbianą jak anioł, jak księżniczka, tańczyć zaś będziesz przy świetle tysięcy płomieni, pośród entuzjazmu możnych, których oczy do ciebie jeno przylgną... Oto, czego masz się spodziewać.

To rzekłszy, okazał oszołomionemu dziecku fotografję niedawno zmarłej balleriny. Powabny obrazek, był jakby przedziwną mięszaniną przejrzystej pajęczyny i olśniewającego blasku. Zdumione dziecię nic wiele z tego zrozumiało.

Następnie przejrzał jeszcze Peruzzi ząbki Nadeždy, udzielił jej kilka dalszych rad i przestróg, pogłaskał dziecko, poklepał, wreszcie dzwonkiem dał znak, by kobieta, która wśród tego przybyła, zawiodła ją do towarzyszek na wspólną z niemi dolę i niedolę.

Jakoż „madame“ ją odprowadziła. Była to starsza już niewiasta, okropnie wychudzona, ruina dawno przekwitłej urody. Twarz miała pomarszczoną, chmurną, gniewną.

Zbyteczna dodawać, że z kazania baletmistrza pojęła Nadežda bardzo mało. Tem lepiej dla niej. Ale jak u dzieci zazwyczaj bywa, instynktownie powoli wyrozumiała, czego ze słów nie zdołała wydobyć.

Opuszczając baletmistrza, czuła się Nadežda tak maluczką, jakby ją w swych ręku ugniótł ów człowiek, który mimo usilnej staranności o przedstawienie się dzieciom z dobrej strony, nie miał właśnie pod tym względem szczęścia. Bo ten sposób i forma jego kazań wcale nie była przystosowaną do stanu umysłu dzieci zaledwie odrosłych od kolebki. Nietylko Nadežda lecz żadne także inne dziecko nie byłoby zrozumiało owej napuszystej perory, gdyby kto jednak wytknął był Peruzziemu niestosowność takich rzeczy, odpowiedziałby on po prostu, że nie jest wychowawcą dzieci, jeno baletniczek.

Ze słów baletmistrza wywnioskował już snać kochany czytelnik, że był to człowiek duszą i ciałem oddany swemu rzemiosłu, a trzymał się uporczywie zasad, w których wychowywał swe dzieci ojciec śp. Taglioni Wszakże sam Smiles przypomina w Selfhelpie, że tanecznicę Taglioni przed każdym występem zmuszał ojciec do dwugodzinnego co najmniej ćwiczenia, kończącego się zazwyczaj tem, że znużona diva padała bez zmysłów na ziemię. Trzeba ją było wynosić, układać i rozbierać. Smiles dodaje do tego w formie moralnej nauki, że jedynie za cenę takiego ćwiczenia doszła Taglioni do swej nadzwyczajnej sławy. Pan Peruzzi nie chciał zaś pozostać w tyle za ojcem sławnej Taglioni, tem mniej, że sam Smiles jego metodę wytłomaczył w rozdziale o energji i wytrwałości, a to jako przykład naśladowania godny. Pan Peruzzi usiłował swych mało sentymentalnych poprzedników nawet prześcignąć, tembardziej, że w naszych czasach wymagania są jeszcze większe, niźli za czasów słynnej Włoszki. Co wówczas wystarczało, to nie wystarcza już dzisiaj; rzecz jasna, że także energja i wytrwałość potrzebniejsza dzisiaj, niźli ongi. Pan Peruzzi był przekonany, że sposób usiłowań dla osiągnięcia doskonałości jest obojętny: uczeń natęża umysł, baletniczka ciało. Takiemi przekonaniami kierując się, nie wątpił, że Nadeždę będzie można wypromować na gwiazdę pierwszorzędnej jasności. Już sama natura obdarzyła ją nieocenionemi przymiotami; przyprowadzić te przymioty do pełni rozkwitu, było rzeczą starań szkoły i żelaznej woli baletmistrza.

Tego zadania był pan Peruzzi zupełnie świadom, materjałowi powierzonemu jego rękom, nie pozostawało nic innego, jak poddać się z całą uległością.

Do wieczora zaznajomiła się Nadežda z całem swem otoczeniem i z regułami sposobu życia w szkole. Ba, ba! Całkiem inaczej było tam, niźli na Mojce: dużo tak zwanej dyscypliny, a mało porządku. Dzieci słuchały każdego skinienia; ale pozatem były rozpustne aż do granic zupełnej zdziczałości. Za to znajdowało się tam kilku formalnych smoków, co ani chwili nie umiały usiedzieć cicho. Mała Nadežda usiłowała szybko zaprzyjaźnić się z towarzyszkami; szczególnie ku równej z nią, co do wieku Szaszce przylgnęła od razu. Szaszka była już „starą“ balleriną, okazywała dość znaczne zdolności, lecz zarzucano jej, że ma brzydkie nóżki, zamało zaokrąglone, a w stopach zbyt płaskie. Trapiło ją to, cóż jednak miała począć?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

mistycznie nie przesądza, jest zdania, że rozdział w łonie liberałów, zarówno „alkoholiczny“, tj. wywołany oporem przeciwko wyższemu opodatkowaniu spirytualjów, jak „walijski“. określony powyżej, są równie groźne. Ubolewa on nad brakiem dyscypliny wśród swych popleczników. Wszystkie jego usiłowania, by unionistów pozyskać dla rządu, okazały się nadaremne.

Chamberlin zachowuje minę nieprzejednanego; ten szturmujący niegdyś niebo liberał widzi swe powołanie dzisiaj w usunięciu Homerule'u. Jego gwiazdą przewodnią jest jedność narodowa. To też wykluwa się z niego nowy, zacięty przeciwnik Rosebery'ego, o ile tenże w obronie Homerulle'u kopię kruszy, a Rosebery nie zupełnie może być pewnym nawet Irlandczyków. Próbował on ich skaptować w sposób jowialny, przedkładając, że dla samej whisky nie powinniby na szwank narażać jego gabinetu. Ale oni i na ten lep iść nie chcą. Narodowcy irlandzcy nie porozumieli się wprawdzie z Parnellistami, ale zamierzają wystąpić przeciw rządowi, chociażby nawet próbowano ich ugłaskać bilem o odszkodowaniu dzierżawców. Radykałów wreszcie źle usposobił dla siebie premier skutkiem umizgów do unionistów — stosunki więc, wśród jakich pracuje gabinet, są bardzo niezdrowe, a on sam niepewny jutra. Lord Rosebery powiada, że sprawuje kierownictwo państwa nie dla własnego zadowolenia, lecz poprostu z obowiązku. Większość nieraz nie przekraczała 14 głosów. Wszystkie stronnictwa domagają się nowych wyborów. Szybkie zamknięcie sesji leży w interesie wszystkich. Gdy budżet zostanie już załatwiony, rozpoczną się na wszystkie strony przygotowania do wyborów. Tendencja odśrodkowa, skłonność do rozdrabiania się na grupy i kluby bierze górę. Teraźniejsza izba gmin przestała być zwierciadłem narodu; zajęcie się wielkiemi sprawami słabnie; nawet konserwatyści tracą dawny swój grunt pod nogami. Rząd bliski był ustąpienia, mimo poklasku, jakim budżet zewsząd obdarzono. Każdy dzień może przynieść przesilenie, gabinetowi odmawiają racji bytu zarówno liberalni unioniści, jak konserwatyści, jak nawet znaczna część własnych jego stronników. W takich stosunkach niepodobna dłużej zwlekać z zapytaniem narodu i gabinet rozwiązać, ten gabinet bowiem wybrany został przez naród dla Gladstone'a, z którego ustąpieniem stracił też główny warunek egzystencji.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 6. lipca.

Wycieczka uczniów gimnazjum sanockiego na wystawę krajową.

Wycieczka uczniów szkół ludowych pow. żółkiewskiego na wystawę krajową.

O godz. 6. m. 30 koncert muzyki 80. pp. w ogrodzie jeznickim.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindau'a i Krenn'a. Trzeci gościnny występ p. Adolfiny Zimajer, Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Sobota 7. lipca.

O godz. 8. wieczorem zebranie uczestników III. zjazdu techników polskich w kasynie miejskiem.

Niedziela 8. lipca.

III. Zjazd polskich techników.

O godz. 11. przedpoł. plenarne posiedzenie uczestników Zjazdu w hali koncertowej na wystawie.

O godz. 1. obiad na wystawie, poczem uczestnicy Zjazdu w grupach zwidzać będą poszczególne pawilony

O godz. 8. wieczór koncert „Echa“ w hali muzycznej.

† Tekla z Sieroszewskich hr. Leonardowa Kwilecka, zmarła d. lipca w Poznaniu.

Zmarła urodziła się 1807 r. w Krakowie z Kazimierza Sieroszewskiego i Anny z Swinarskich. Wychowanie odebrała w domu rodzicielskim pod troskliwem okiem i czułą opieką kochających rodziców, dla których głęboką cześć i pamięć serdeczną zachowała aż do śmierci.

Po wojnie o niepodległość w 1832 r. Leonard hr. Kwilecki wybrał ją sobie za towarzyszkę życia.

Kraj ojczysty kochała śp. Tekla sercem całem i gorącem. Dowiodła tego w swem życiu niejednokrotnie, czy to składając w 1848 r. swe srebra na ołtarzu ojczyzny, czy też pracując gorliwie w dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt, czy też wykonując do ostatniej chwili kostniejącemi już palcami różne roboty, to na ozdobę świątyń Pańskich, to na cele dobroczynne.

Bez przesady powiedzieć można, że całe życie śp. Tekli zasadzało się na pielęgnowaniu tych dwóch cnót, coraz rzadszych w naszych czasach: miłości i poświęcenia Była to też jedna z tych prawie już legendowych matron polskich, które wziąwszy sobie za dewizę zdanie: „módl się i pracuj“, ściśle jej przestrzegały w swem życiu na dobro kraju i pożytek bliźnich.

Kalendarz. Piątek (6.): Izajasza pror. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 54.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Dziesiąte walne zgromadzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w niedzielę 15. lipca 1894 roku we Lwowie. Porządek dzienny: I. Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. II Sprawozdanie z czynności towarzystwa za czas od dnia 21. maja 1893 do dnia 15. lipca 1894 roku. Referent p. Juljan Dolnicki. III. Sprawozdanie ze stanu funduszów towarzystwa. Referent p. Stanisław Librewski. IV. Sprawozdanie z administracji wydawnictw towarzystwa. Referenci pp. Karol Rawer i Józef Czernecki. V. Wybór komisji kontrolującej. VI. Odczyt dr. Tadeusza Mandebura. O reformie nauki historji powszechnej za czasów komisji edukacyjnej w Polsce. VII. Wnioski w sprawie lokacyj i censur szkolnych.

Walne zgromadzenie uchwala: 1. Lokacje należy przywrócić choćby w formie idealnej. 2. Między stopniami „dostateczny“, a „niedostateczny“ należy wprowadzić stopień „mierny“, którýby z trzech przedmiotów otrzymany tak samo nie zapewniał promocji, jak obecnie nie zapewnia jej stopień „niedostateczny“ z dwóch przedmiotów lub „zły“ z jednego. Referent profesor Jerzy Harwot. VIII. Sprawozdanie komisji kontrolującej. IX. Wybór wydziału towarzystwa, a to: a) przewodniczącego, b) zastępcy przewodniczącego, c) dwunastu członków wydziału. X. Wnioski członków.

O godzinie 9. rano odprawione będzie w katedrze rzymsko-katolickiej uroczyste nabożeństwo dla uczestników walego zgromadzenia.

Otwarcie nowo kreowanej powiat. dyrekcji finansowej w Jarosławiu i Wadowicach, nastąpi dnia 1. sierpnia rb.

Na powodzian. Z ofiarowanych przez cesarzową na rzecz dotkniętych klęską powodzi w Galicji i na Szląsku 1000 zł., przeznaczył minister spraw wewnętrznych dla Galicji 600 zł.

Nowa sekta. Z Buda-Pesztu donoszą, że część lutrów panslawistycznych w północnych Węgrzech, zamierza wystąpić z kościoła luterskiego i założyć nową kościelną sektę, pod nazwą „husyci“.

Nowa szkoła przemysłu drzewnego. Minister wyznań i oświaty postanowił aktywowanie państwowej szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi z dniem 1. października rb Będzie ona urządzona na wzór szkoły w Zakopanem, a jej najważniejszem zadaniem będzie kontynuowanie i doskonalenie tak zwanego stylu huculskiego.

Kierownikiem mianowany Fryderyk Kallay, nauczyciel z Zakopanego, uczeń Hansena Nauczycielem rysunku, nauczyciel z Zakopanego, Gustaw Finger. Werkmistrzem dla nauki snycerstwa Michał Hnatkowski.

Posiedzenia odbywać się będą w sali ratuszowej. Pierwsze posiedzenie odbędzie się o godzinie 10. przed południem, drugie o godzinie 3. po południu. O godzinie 5. po południu zwidzenie wystawy.

Przez wzgląd na kongres pedagogów polskich, rozpoczynający obrady w poniedziałek dnia 16. lipca 1894 roku, karty uczestnictwa w walnem zgromadzeniu nie będą wydawane. Wydział towarzystwa żywi bowiem nadzieję, iż wszyscy uczestnicy walnego zgromadzenia zechcą mieć także udział w kongresie, który odbędzie się zgodnie z uchwałą dziewiątego walnego zgromadzenia.

W sobotę dnia 14. lipca i w niedzielę dnia 15. lipca 1894 roku wieczorem odbędzie się towarzyskie zebranie uczestników walnego zgromadzenia w restauracji p. Jana Ludwiga, (przy ulicy Krakowskiej „Pod Gruszką“.)

Wydział towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Jan Dolnicki, sekretarz. Dr. *Leonard Piętak*, przewodniczący.

Mianowania. Minister skarbu zamianował poborców podatkowych: Wincentego Juszkiewicza, Ludwika Hoeffera, Jana Hoszowskiego i Jana Marnika kontrolorami głównych urzędów podatkowych w IX. klasie rangi, w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Marjana barona Błażowskiego, właściciela dóbr Nowosiółki jazłowieckie, na prezesa rady powiatowej w Buczaczu.

Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatralna l. 18, jest otwarte od 6. lipca 1894 codziennie (wyjąwszy każdego czwartku) od godziny 10. rano do godziny 3. popołudniu przez czas trwania wystawy krajowej.

Zbiory muzealne zajmują dwa piętra: Pierwsze piętro zwidzać można bezpłatnie. Obejmuje ono dział zoologiczny i paleontologiczny. Drugie piętro obejmuje działy: etnograficzny, mineralogiczno-geologiczny, botaniczny i przedhistoryczny.

Ponieważ przedmioty tych działów są przeważnie bez zamknięcia, odpowiednich napisów jeszcze nie mają i niezupełnie są ułożone, przeto i dozór tu musi być umiejętniejszy i liczba zwidzających naraz musi być ograniczoną.

Stowarzyszenie nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa podjęło się opieki nad drugiem piętrem i pobierać będzie na swoją wyłączną korzyść za wstęp na II. piętro w dnie powszednie 20 ct. od osoby dorosłej, a 10 ct. od dzieci. W niedzielę i święta cena wstępu jest ogólna — 10 ct. od osoby.

Służba muzealna będzie ubrana granatowo z czerwonemi wypustkami.

Wszelkich wyjaśnień udzielają kustosz muzeum, p. Władysław Zontak, preparator p. Edmund Hartel i panowie, opiekujący się II. piętrem.

Psów uprasza się nie wprowadzać, oraz cygar i papierosów nie palić. Laski i parasole uprasza się na dole zostawiać za opłatą 2 ct. od sztuki, niemniej za złożenie paletota, lub okrycia.

Służbie nie wolno żadnych datków przyjmować.

Zarząd oddziału „kolarzy“ Towarzystwa gimn. „Sokoł“ we Lwowie zawiadamia wszystkich tych członków oddziału, którzy się zgłosili do wyścigów, że wyścigi te, poprzednio z powodu słoty odroczone, odbędą się dnia 14. bm. o godzinie 5. popołudniu i że toru wyścigowego z dniem dzisiejszym — celem trenowania się — mogą używać codziennie od godziny 5–9 rano.

Odznaki lwowskiego oddziału kolarzy, jakoteż karty legitymacyjne, wydaje druh Calderoni (ulica Kopernika l. 9) od 8. rano do 7. wieczór.

Żebractwo. Dłuższy czas miała publiczność spokój, gdyż nie była atakowaną przez żebraków, których we Lwowie mamy pod dostatkiem. Obecnie jednak z chwilą otwarcia wystawy ostygła widocznie energia policji i znowu żebracy rozmaitego gatunku włóczą się swobodnie po najpiękniejszych ulicach. Wobec tego, że istnieje już przytulisko Alberta, władza bezpieczeństwa i magistrat powinne zabrać się energicznie do usunięcia żebraków z ulic, a to tembardziej, że zaczepiają oni przeważnie przejezdnych gości.

Kolej północna przeciw gminie miasta Lwowa. Według ustawy z roku 1869 obowiązaną jest kolej północna, aczkolwiek „nie przechodzi przez Lwów“, płacić corocznie podatek dochodowy i od tego pewną kwotę na dodatki gminne miasta Lwowa. Rada miasta Lwowa podwyższając dodatki do podatku dochodowego na pokrycie deficytu, podzieliła płacących ten podatek na dwie kategorje, a mianowicie płacący do 500 zł. podatku mają płacić dodatków 20%, a ponad 500 zł. płacą 30%, jako dodatek komunalny. Trafiło to w pierwszym rzędzie rzeczoną kolej północną. Wydział krajowy zatwierdził tę uchwałę rady gminy Lwowa. Przeciwko temu wniosła kolej północna zażalenie do trybunału administracyjnego przez dr. Fenza. Przy rozprawie przeprowadzonej pod przewodnictwem prezydenta hrabiego Belcrediego rzecznik Nordbahnu zaprzeczał gminie lwowskiej prawa rozkładu progresywnego dodatku w jednej i tejsamej kategorji podatkowej. Zdaniem jego wolno gminie tylko wyjątkowo rozmaitemi skalami dodatków obkładać tylko odrębne kategorje podatków, na przykład osobną skalę zastosować do podatku gruntowego, inną do domowo-czynszowego, jeszcze inną do podatku zarobkowego lub dochodowego, ale nie wolno gminie kontrybuentów jednej i tej samej kategorji podatkowej na przykład dochodowców obkładać różnemi skalami.

Reprezentant prawny galicyjskiego Wydziału krajowego dr. E. Kornfeld bronił prawności uchwał rady miejskiej i Wydziału krajowego — ale trybunał administracyjny po dwugodzinnej naradzie uwzględnił zażalenie Nordbahnu i rozkład dodatku dochodowegu w gminie miasta Lwowa uznał za bezprawny, podzielając zapatrywanie dr. Fenza. Wyrok ten ma zasadniczą wartość dla wszystkich gmin, a gminie miasta Lwowa specjalnie wyrządza znaczną szkodę, gdyż za przykładem Nordbahnu pójdą wszystkie banki i kapitaliści, opłacający wyższy ponad 500 zł. podatek dochodowy, chyba że gmina będzie musiała i dla mniejszych kontrybuentów podwyższyć skalę wymiaru, by módz pociągnąć kapitalistów.

Festyn pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Przemyślu, urządzony tamże dnia 10. z. m. na Górze Zamkowej, przyniósł dochodu brutto 1233 zł. 29 ct., po strąceniu wydatków, które wynosiły 297 zł. 88 ct. pozostał czysty dochód w kwocie 935 zł. 41 ct. Podając do publicznej wiadomości ten świetny wynik, najuprzejmiej dziękuję wszystkim, którzy się do powodzenia tej zabawy przyczynili, a przedewszystkiem Wpp. Casparowej i Piątkiewiczowej, oraz Wpp. pułkownikowej Mayerowej, Niesiołowskiej, Kossowiczowej, Padalewskiej, Sawiczewskiej, Schulzowej, Sławińskiej, Largowej, Kiebuzińskiej, Wasilkowskiej i Vöröszowej, tudzież Wpp. pułkownikom Schaefferowi i Szczucińskiemu za bezpłatne udzielenie muzyki wojskowej, oraz wszystkim szanownym członkom komitetu za ich starania i trudy uwieńczone tak pomyślnym skutkiem. W imieniu biednych serdeczne „Bóg zapłać!“ *Elżbieta Sapieżyna.*

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Mianowany stałym katechetą żeńskiej szkoły wydziałowej w Kołomyi, ks. Józef Poręba.

Dyecezja przemyska. Prezentę na probostwo w Baligrodzie otrzymał ks Andrzej Pacuła. Zmarł ks. Aleksander Zacharski, prob. w Rudołowicach. Konkurs do 10. lipca. Administratorem w Rudołowicach *excurrendo* zamianowany ks J. Jarosz prob. Chłopicach.

Na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Majdanie średnim z płacą roczną 500 zł. i ryczałtem na podróże 400 zł., rozpisał wydział powiatowy w Nadwórnie konkurs do końca bm.

Nagła śmierć. W pociągu, jadącym onegdaj ze Lwowa do Krakowa, między stacjami Podłęże, a Kłaj, zmarł Walery Fijałkowski, 45 lat liczący, właściciel zakładu fryzjerskiego w Krakowie w hotelu Saskim. Wracał on ze Lwowa z wycieczki „Sokołów“, a uczuwszy się słabym po za stacją Kłaj, prosił o wodę, której mu dostarczono z lokomotywy, zatrzymawszy pociąg w polu. Mimo usiłowanego ratunku, chory zmarł wkrótce na udar mózgowy.

Bursa w Samborze Celem umieszczenia wychowanków w internacie dla uczniów seminarjum nauczycielskiego w Samborze na rok szkolny 1894/5 ogłasza komitet bursy konkurs. Komitet przyjmie 45 najuboższych kandydatów za dopłatą po 5 zł. w gotówce z góry za każdy miesiąc i zapewnia im mieszkanie, wikt usługę, światło, pranie, książki szkolne, tudzież troskliwy nadzór rodzicielki. Prócz tego przyjmie komitet 5 uczniów za całkowitą zapłatą po 12 zł. miesięcznie z góry. Podania o przyjęcie wnosić należy na ręce dyrekcji sem. naucz. w Samborze najdalej do końca lipca br.

O strasznym pojedynku donoszą londyńskie pisma z Indyj angielskich. Mianowicie pomiędzy kapitanem Philippi i porucznikiem Shepherd, odbył się tam tz. „pojedynek wężowy“, który ma następujący proceder: Do ciemnego pustego pokoju wpuszczają węża grzechotnika i po niejakim czasie obaj przeciwnicy wchodzą tam, każdy innemi drzwiami. Rzecz prosta, nie widząc z powodu kompletnej ciemności groźnego gada, którego ukąszenie najlżejsze niechybną śmierć przynosi, każdy z nich lęka się o krok naprzód postąpić, aby się doń nie zbliżyć, choć równie niebezpiecznem jest naturalnie pozostanie na miejscu. Wreszcie skoro jednego z nich, przez ślepe zrządzenie losu, wąż ukąsi, drugi co żywo ucieka z piekielnej matni. Tak było i tym razem. Po jakich dziesięciu minutach wyczekiwania w śmiertelnej trwodze, rozległ się w pokoju okrzyk por. Shepherda, oznaczający zakończenie pojedynku... W tej chwili też kapitan Philipps rzucił się ku drzwiom, które po omacku po kilku sekundach, jak wiek dlań długich, wreszcie odnalazł i bez szwanku uszedł. Przywołał niezwłocznie żołnierzy, węża ubito, wijącemu się w kurczach agonji porucznikowi pospieszono z pomocą lekarską, lecz wszystko było daremne. Po upływie kilku godzin męczarni okrutnych Shepherd skonał. Kapitana, który, zauważamy nawiasem, w ciągu owych fatalnych 10 minut, kompletnie był posiwiał, władza wojskowa postawiła za ten szalony pojedynek pod sąd wojenny.

Wiadomości osobiste. Z Krakowa przybyli na wystawę p. Stanisław Tomkowicz współredaktor *Czasu*, prof. Kazimierz Morawski, prof Łucjan Malinowski, prof. Szajnocha i Z. Sarnecki redaktor *Świata*.

† Witalis Wojciech Smochowski. Z Francji dochodzi nas wieść o zgonie bawiącego tam na kuracji Witalisa Smochowskiego. Zgasły, urodzony w r. 1828 z ojca Witalisa, genialnego artysty i dyrektora sceny lwowskiej i matki Wiktorji z Celińskich, po ukończeniu nauk we Lwowie studjował na politechnice wiedeńskiej. Wyszedłszy ztąd specjalnie przygotowany, poświęcił się przemysłowi cukrowniczemu i objął posterunek dyrektora cukrowni w Łańcucie. Po zwinięciu jej był ś. p. Witalis współwłaścicielem i administratorem *Gazety Narodowej*. Następnie więzień stanu w r. 1863, około r. 1873 administrował *Dziennikiem Polskim*, poczem przeniósł się do Wiednia, gdzie wstąpił do służby kolejowej. W ostatnich czasach zaniemógł silnie i szukać musiał porady u wód zagranicznych, otoczony tkliwą opieką swoich szefów prezydenta Bilińskiego, a zwłaszcza radcy Kniaziołuckiego. Człowiek energiczny, ruchliwy, czynny, w wykonywaniu swoich obowiązków wzorowy, choć zmiennemi kolejami losu niejednokrotnie srodze trapiony zostawia po sobie ś. p. Witalis dobrą pamięć. Zgon jego opłakuje rodzeństwo: siostra p. Celestyna z Smochowskich Czapelska, wdowa po dyrektorze szkół i Ludwik Smochowski, właściciel dóbr ziemskich. *R. i. p.*

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: Karol Stepiński z Mszany Dolnej 1 kor.

Z „Sokoła“. Członkowie ćwiczący w zastępach IV., V., VII., X., XI., XII., XIII., XIV., XV. i XXI. zechcą się zebrać do gry Foot ball na boisku korpusów wakacyjnych za cmentarzem stryjskim, a mianowicie: we czwartek dnia 5. lipca o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, w piątek dnia 6. lipca o godzinie 6. wieczorem, w sobotę dnia 7. lipca o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, we wtorek dnia 10. lipca o godzinie 8. wieczorem, we czwartek dnia 12. lipca o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W zakresie generalnej dyrekcji i dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie awansowali z dniem 1. lipca br.:

W klasie IX. na 900 zł.: Karpiński Stanisław w Krakowie, Salver Leo w Podwołoczyskach, Klein Adolf w Brodach, Mecherzyński Wincenty we Lwowie, Hochfeld Naftali w Przemyślu, Kohn Maurycy we Lwowie, Nitecki Walerjan we Lwowie, Nagel Bernhard w Stryju, Ptaszyński Stanisław w Gródku, Krüger Aleksander w Zagórzu, Cyprian Emil we Lwowie, Komarzyński Teodor w Kołomyi, Kossonoga Eustachy w Haliczu, Felsztyński Romuald w Krakowie, Steifer Marjan w Nowym Sączu, Bily Karol w Krakowie, Wejda Franciszek w Żywcu, Rappaport Israel w Krakowie, Miziumski Piotr we Lwowie, Plechawski Alfred we Lwawie, Zdobnicki Stanisław we Lwowie, Mayer Ludwik we Lwowie, Ilnicki Tadeusz we Lwowie, Ullmann Karol w Stryju, Charwat Józef w Stanisławowie, Chlebowski Roman w Stanisławowie, Neiger Isaak w Czerniowcach, Gröger Teodor w Tarnowie, Kuhn Adam w Żywcu, Kopiec Jan w Bochni, Witlaczil Leon w Dębicy, Żurowski Stefan w Podgórzu, Mehoffer Eugenjusz w Nowym Sączu, Niedźwiecki Bolesław w Krakowie, Veit Edmund w Podgórzu, Milczanowski Karol w Skawinie, Jaworski Ignacy w Nowym Sączu, Wowkonowicz Michał w Ptaszkowej, Heller Ludwik w Krakowie, Dąbrowski Ludwik w Nowym Sączu, Synowiecki Ignacy w Zagórzanach, Niedzielski Juljusz w Krakowie, Abrysowski Antoni we Lwowie, Steindl Ludwik w Przemyślu, Pretsch Ryszard w Brodach, Jędrzejowski Jan w Jarosławiu, Wirth Wacław w Przemyślu, Blezień Jan w Płuchowie, Fuhrman Herman w Podwołoczyskach, Feczko Ludwik we Lwowie, Nussbaum Dawid w Podwołoczyskach, Erdt Ludwik we Lwowie, Hoppen Samuel w Tarnopolu, Glück Henryk w Nowej Grobli, Turek Karol w Baszni, Makarewicz Tytus w Brodach, Papara Michał w Gajach wyższych, Chorąży Karol w Mościskach, Titz Władysław w Rawie ruskiej, Schamschula Józef we Lwowie, Herrman Józef w Brodach, Sokal Arnold we Lwowie, Brzechowski Franciszek we Lwowie, Gębarowicz Teofil w Glinnie Nawarji, Malinowski Ludwik w Stryju, Skrzyszowski Tadeusz we Lwowie. Krausz Samuel w Stanisławowie, Kuhn Rudolf w Stanisławowie, Rotter Alfred w Stanisławowie, Stelcejan w Stanisławowie, Rybczak Piotr w Stanisławowie, Gordziewicz Emanuel w Stanisławowie, Lewiński Alber w Czortkowie, Eberle Jan w Bóbrce, Przybyła Franciszek w Tyśmienicy, Gibas Franciszek w Krakowie, Korczyński Mieczysław w Krakowie, Kellem Henryk w Krakowie, Kluszewski Józef w Krakowie, Kuspeciński Ludwik w Stanisławowie, Ehrlich Franciszek w Stanisławowie, Wdówka Piotr w Stanisławowie.

Festyn Tow. uczestników powstania polsk. z roku 1863–4 odbędzie się w niedzielę dnia 8. lipca b. r. Obok różnych gier i zabaw towarzyskich, wchodzi w program: Historyczny pochód wojsk polskich, w wiernych kostjumach każdej epoki. Pochód ten składa się z około 300 osób i 60 koni, a poprzedza go: „Alegorja Polski“ na wspaniałym rydwanie. — Początek festynu o godzinie 4. popołudniu — Na festynie będą przygrywać dwie muzyki.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Mikołaja Dąbrowskiego w Zarudziu; Józefa Stanka w Łękach; Józefa Rogozińskiego w Borzęcinie; Klotyldę Szyszkównę, młodszą nauczycielką dwu-klasowej szkoły w Okocimie; Rozalję Betlejównę, nauczycielką starszą czteroklasowej szkoły w Zakliczynie; Idę Wittekównę, młodszą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły w Grybowie; Jana Święcha, nauczycielem w Jadachach; księdza Mikołaja Romaniuka, nauczycielem religji grecko katolickiej w pięcio-klasowej szkole męskiej w Gródku; Helenę Machnicką, nauczycielką pięcio-klasowej szkoły w Brzesku; Szymona Zeitnera, nauczycielem religji mojżeszowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie; Ludwika Zimmera, nauczycielem w Sromowcach Wyżnich; starszymi nauczycielami szkół krakowskich: Karola Drozdowskiego, w VII. szkole; Franciszka Sembrata, w XVI. szkole; Leona Silbersteina, w V. szkole; młodszymi nauczycielami szkół krakowskich: Bernarda Biedera, w XVI. szkole; Adolfa Lilienthala, w XVI. szkole; Juljana Krokowskiego, w VII. szkole; Stanisława Cengiera, w IV. szkole; Jana Motaka, w VIII. szkole; Antoniego Juuszczyńskiego, w IV. szkole.

W sprawie konfiskaty dzienników wydał trybunał krakowski ciekawy i zasadniczego znaczenia wyrok. Rozchodziło się o to, czy urzędnik konfiskujący jest obowiązany wykazać się pisemnem do skonfiskowania danego pisma upoważnieniem. Otóż trybunał orzekł, że żadna konfiskata bez takiego pisemnego upoważnienia nie może być przeprowadzona.

Zaginiony. Dnia 28. czerwca r. b. wydalił się ze stancji Józef Grochmalicki, uczeń IV. klasy gimnazjalnej w Rzeszowie i dotychczas nie wrócił. Jest to brunet, liczący 16 lat, smukły i przystojny, czarnych oczu, nosa kształtnego, na twarzy blady, odziany w nowe ciemnobronzowe ubranie marynarkowe. Uprasza się osoby, któreby na niego trafiły, aby raczyły dać o nim znać stroskanym rodzicom pod adresem Franciszek Grochmalicki w Błażowie, lub aby go do domu odstawiły.

Z Medyki donoszą nam, że pp. Pawlikowscy, właściciele dóbr medyckich — wszystkich swoich licznych oficjalistów wraz z ich rodzinami zaopatrzyli w hojne środki pieniężne do zwidzenia wystawy krajowej.

„Polskim Manchesterem“ nazywa fejletonista pragskiej *Politik* znane miasto Łódź w Królestwie, której też poświęca w rzeczonem piśmie duży opis. Niestety jednak sąd czeskiego publicysty o Łodzi wypadł dość ujemnie. O fizjonomji miasta wyraża się on niepochlebnie, a tamtejszym stosunkom fabrycznym nie szczędzi surowej krytyki.

Za prawo używania okien, balkonów, estrad, dachów, drabin itp., skąd było można cokolwiek zobaczyć, podczas pogrzebu Carnota płacono ładne kwoty. Okna wynajmowano w cenie 200—1000 fr., balkon na 8—10 osób po 1500 franków, estrada, z desek sklecona na prędce na 12 osób, 350 fr., miejsce na dachu 5—10 fr., wreszcie na ulicy Rivoli właściciel hotelu wziął za 7 okien okrągłą sumkę 4000 franków.

126-letni starzec. Z Paryża donoszą do *Now. Wr.*, iż deputowany francuski P. Richard wniósł projekt ozdobienia oficerskim krzyżem legji honorowej weterana wielkiej armji napoleońskiej Mikołaja Savina, mieszkającego dotychczas w Saratowie. Starzec liczy obecnie 126 lat wieku. Dekoracja przysłana będzie prawdopodobnie d. 14. lipca, w dniu święta narodowego we Francji.

O dwu ułaskawionych oficerach francuskich, którym ces. Wilhelm w dniu pogrzebu Carnota darował na długie jeszcze lata idące więzienie w fortecy w Glatz, donoszą z Paryża pod datą 3. bm.: Dziś rano przybyli tutaj obaj ułaskawieni oficerowie marynarki. Opowiadają, że, gdy opuszczali Glatz, na dworcu tłum publiczności powitał ich sympatycznie; nieprawdą jest natomiast, jakoby w drodze na dworzec obrzucano ich kwiatami, lub oklaskiwano. — W więzieniu — jak zapewniają — obchodzono się z nimi nader względnie. Tak samo zresztą przedstawiał rzecz dziennikarz paryski Fustes, któremu swego czasu władze niemieckie pozwoliły odwidzić więźniów w Glatz. Z wielkiem uznaniem wyrażał on się zwłaszcza o komendancie twierdzy, jenerale Buchholzu, który w sposób iście rycerski postępował w obec żony jednego z więźniów, pani Degouy. Gdy się doń z Paryża zgłosiła, przesłał jej plan podróży, a gdy przybyła do Glatz, żona jenerała ulokowała ją przy przyzwoitej rodzinie niemieckiej, tamże zamieszkałej, i składała odtąd rozliczne dowody swego współczucia dla biednej kobiety. Fuster opowiadał oprócz tego w Paryżu, że Buchholz osobiście odprowadził go był na dworzec kolejowy i przy pożegnaniu odezwał się w te słowa: „Gdy pan na przyszły rok w lecie znów do Berlina przybędziesz, odwidź góry nasze, choćby tu już nie było wówczas przyjaciół pańskich“. Mianowicie Buchholz przedtem już przyrzekł Fusterowi, że się wstawi do cesarza o ułaskawienie więźniów, a dziennikarz paryski — jak dziś zauważają — dlatego jedynie nie wspomniał o tem po powrocie do Paryża w swym opisie tej wycieczki, ponieważ odradził mu czegoś podobnego admirał Gervais. Zdaniem tego ostatniego — artykuł podobny mógłby być fałszywie zrozumianym „Czekajmy raczej — są słowa admirała. — Cesarz Wilhelm jest przecież znany z postanowień niespodzianych i nagłych; i prędzej później sam w tej mierze coś uczyni.“ Przepowiednia Gervais'ego sprawdziła się dość rychło.

Zlot „Sokołów“. Postanowienie związku „Sokoła“, co do odroczenia zlotu „Sokołów“ na dni kilkanaście, wywołane koniecznością, okazało się praktycznem nietylko ze względu na niepogodę, ale także ze względu na koniec roku szkolnego.

Mimo odroczenia tego, zlot „Sokołów“ zapowiada się jak najświetniej, — świetniej, aniżeli w pierwszym terminie. Mnóstwo gniazd wraz zwiększoną cyfrą uczestników oświadczyło Związkowi za odroczenie gorącą podziękę. Zlot, jak wiadomo, odbędzie się dnia 14. i 15. b. m. Boisko znajduje się już dziś w najlepszym stanie.

Uznanie. Rada szkolna kraj. uchwaliła wyrazić uznanie panu Janowi Klominkowi w Trzcinicy, za ego ofiarność na cele szkolne.

Aprobata. Rada szkolna kraj. aprobowała do użytku w szkołach średnich podręcznik: Kawecki i Tomaszewski. Fizyka dla niższych klas szkół średnich. W Krakowie 1894. Nakładem autorów. Cena egzemplarza oprawnego 1 zł. 80 ct.; poleciła zaś do bibliotek szkół ludowych i wydziałowych dwutygodnik ilustrowany *Wiek młody*. Rocznik 1893.

Tramwaj elektryczny był onegdaj powodem nowego wypadku, który na szczęście, oprócz dość silnego potłuczenia jednej osoby, nie pociągnął za sobą fatalniejszych skutków. Oto wóz nr. 12 jadąc onegdaj wieczorem o godz. 6. w kierunku na wystawę, był tak przepełniony, iż ledwie goście pomieścić się w nim mogli, a woźnica nie mógł się swobodnie poruszać. Na stacji przed kawiarnią wiedeńską konduktor, ściśnięty publicznością i zajęty sprzedażą biletów, nie zważając wcale na wysiadających w tyle wozu, dał sygnał do odjazdu, a jakaś pani, która właśnie stała na stopniu i chciała wysiąść, upadła na bruk jak długa.

Kronika brukowa. Ze strychu zamkniętego w domu pod l. 15 przy ulicy Pańskiej skradziono w nocy z dnia 3. na 4. b. m. dwadzieścia kilka sztuk bielizny wartości 35 zł. Kradzież popełniono po wyważeni drzwi, prowadząch na strych. Złodziej — jak wszelkie poszlaki wskazują - musiał być domowy i obznajomiony z ubikacjami.

Na Wałach Hetmańskich zgubiła wczoraj rano o godzinie 10. pani A. W. pugilares z kwotą 15 zł.

Leibowi Silberowi, kupcowi, zamieszkałemu przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 10, skradziono wczoraj o godzinie 12. w południe z wozu, jadącego ulicą Łyczakowską, 5 kilo kawy palonej, wartości 10 zł.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyła p. Wanda Sobotówna z Podhorca p. Kałusz 2 zł. 50 ct. Taż sama na odbudowę Wawelu 2 zł. 50 ct.

Z Wystawy.

Lwów 5. lipca.

Uczniowie gimnazjum rzeszowskiego, którzy przez dwa dni bawili we Lwowie dla zwidzenia wystawy, odjechali wczoraj wieczór do domu.

Przed odjazdem, prof. Szafran, zajmujący się tą wycieczką, wyraził dyrekcji wystawy serdeczne podziękowanie za ułatwienia, udzielone uczestnikom wycieczki, a zwłaszcza za wygodne pomieszczenie w barakach na Stryjskiem.

* * *

Dzieci krakowskie zwidzały wczoraj po południu miasto. Wieczorem przechodząc ul. 3. Maja koło mieszkania hr. St. Badeniego, urządziły mu owację, wywdzięczając się za ugoszczenie ich w dniu wczorajszym na wystawie, a o godz. 11. wieczór odjechały do Krakowa.

* * *

Wczoraj zwidzili wystawę: Zakład głuchoniemych; uczenice szkoły żeńskiej PP. Benedyktynek.

* * *

Nowe wycieczki dla zwidzenia wystawy zapowiedziane są: na 8. bm. 120 dzieci szkolnych z Drohobycza; na 6. bm. 215 dzieci szkolnych z Sanoka, między temi 15 dziewcząt; ze Stanisławowa (termin nieoznaczony, ale w tym miesiącu) 500 uczniów gimnazjalnych i 200 uczniów szkoły realnej; z Żółkwi na 6. bm. 300 dzieci szkolnych.

* * *

Obora Szwyców z Hadynkowiec została przez omyłkę zamieszczoną w katalogu wystawy bydła rogatego, jako obora półkrwi, którą to pomyłkę powtórzyły potem dzienniki w swych sprawozdaniach.

Obecnie na życzenie właściciela tej obory p. Cieleckiego, dyrekcja wystawy prostuje tę omyłkę z wyjaśnieniem, że powyższa obora pochodzi od bydła, importowanego przez komitet Towarzystwa gospodarskiego przed rokiem 1880 i że czoło tej obory składa się z bydła czystej krwi Szwyc.

* * *

W nocy z soboty na niedzielę o godzinie 2. minut 17 wyjedzie z Łańcuta osobny pociąg do Lwowa, który przywiezie około 500 włościan Łańcuckiego. Na czele tej wycieczki stoi poseł Bolesław Zardecki. Do pociągu tego mogą na stacjach, położonych między Łańcutem a Lwowem, przyłączać się wszyscy, którzy pragną zwidzić wystawę. Mają tylko wykazać się biletem wstępu na wystawę, a bilety te mogą nabyć przy kasie na stacjach kolejowych Za okazaniem takiego biletu otrzymają bilet podróżny z 50 procentowym opustem. Wyjazd ze Lwowa z powrotem nastąpi w niedzielę o godzinie 11. minut 25. w nocy.

* * *

Zjazd prawników odroczono z 8 na 15. i 16. września.

* * *

Neue fr. Presse donosi, że pewna grupa Staroczechów zamieszcza wkrótce udać się

do Lwowa gwoli zwidzenia wystawy, aby w ten sposób złożyć rodzaj protestu przeciw antipolskim zabiegom Młodoczechów.

* * *

Komitet zjazdu techników polskich wydał następującą odezwę do kolegów:

„Przybywajcie z radością i ochotą w nasze progi; usiłowania nasze wieńczy skutek pomyślny; prace przygotowawcze dla Zjazdu ukończone. Z wszystkich stron, gdzie tylko dźwięk naszej odezwy został szczerze zrozumiany, nadesłali koledzi nasi zgłoszenia, przygotowali prace, odczyty, wnioski i z niecierpliwą radością oczekujemy chwili, gdy polscy technicy, rozprószeni po szerokim świecie, podadzą nam swe spracowane dłonie, tu, do serdecznego uścisku gościnnego.

Ale nietylko my, i społeczeństwo pojmuje myśl i intencje nasze, szczery nasz zapał: ze wszystkich stron doszły nas dowody niezwykłego poparcia.

Na politechnice, w ratuszu, na wystawie dano nam do dysposcji sale na nasze zebrania i obrady. Dyrekcja wystawy ofiarowała nam na czas trwania Zjazdu (8.—12. lipca) permanentki, które ułatwią zwidzanie wystawy.

Wielka ilość prac zgłoszonych, tyczących się ważnych na czasie będących kwestyj technicznych i ekonomicznych, jakoteż i ożywiony ruch w komitetach lokalnych na prowincji i zagranicą daje nam nadzieję, że Zjazd nasz i prace jego przedstawią się godnie i na wysokości zadania, jakie sobie on postawił wobec całego naszego społeczeństwa.

Czynną akcję rozwija się i w kierunku odbycia wycieczek i zwidzenia fabryk, fabryki krajowe nadesłały zaproszenia, przyrzekając najdalsze ułatwienia i poparcia. Niepłonną jest nadzieją, iż instytucje rządowe, autonomiczne i prywatne uwolnią wedle możności na czas trwania Zjazdu urzędników technicznych od zajęć biurowych. Zwidzenie nowo kończącej się linji Stanisławów-Woronienka, od której tryumf nowoczesnej techniki szeroko rozbrzmiał i poza zawodowe sfery, zapowiada się świetnie.

Przybywajcie więc spiesznie! Oczekujemy Was!"

Program zjazdu jest następujący:

Dnia 7. w sobotę o godzinie 8. wieczorem zbiorą się uczestnicy w sali Kasyna miejskiego.

Tamże będą rozdane karty uczestnictwa i permanentki na wystawę; odznaki, oraz szczegółowy program zebrań i odczytów z objaśnieniami, tyczącemi się zwidzania wystawy i miasta.

Dnia 8. w niedzielę o godzinie 11. z rana odbędzie się plenarne posiedzenie w hali koncertowej na wystawie (w permanentki na wystawę trzeba się przedtem zaopatrzeć).

Po uroczystem powitaniu przez reprezentantów władz i instytucyj, nastąpi wybór prezydjum, złożonego z prezesa, 4 zastępców i 4 sekretarzy.

Po odczycie posła p. Stanisława Szczepanowskiego: „O potrzebie wielkiego przemysłu w Galicji" odbędą się wpisy do sekcyj i rozdany będzie pierwszy numer dziennika zjazdowego, który wychodzić będzie codziennie przez czas trwania zjazdu.

O godzinie 1. nastąpi obiad na wystawie, poczem uczestnicy w grupach zwidzać będą poszczególne pawilony.

Dnia 9. w poniedziałek odbędą się zebrania na politechnice (ul. Sapiehy) poszczególnych sekcyj i trwać będą od godziny 9. z rana do 2. po południu z przerwą o jedenastej godzinie.

Po obiedzie w Kasynie miejskiem, nastąpi zwidzanie w grupach monumentalnych budynków, kościołów, stacji elektrycznej itp. Wieczorem przedstawienie w teatrze.

Dnia 10. we wtorek zrana dalszy ciąg obrad sekcyj, a następnie wzięcie udziału w uroczystości jubileuszowj 50-lecia politechniki lwowskiej (wedle szczegółowego programu).

O godzinie 9. wieczór raut w salach Kasyna miejskiego (za osobnemi biletami, które otrzymać będzie można za poprzedniem zgłoszeniem się od kasjera komitetu, lub w lokalu Towarzystwa politechnicznego).

W środę dnia 11. z rana od godziny 9—12 zakończenie obrad sekcyj, poczem wyjazd na wystawę, obiad tamże i zwidzanie z demonstracjami w poszczególnych działach naukowych.

O godzinie 5. plenarne posiedzenie w sali ratuszowej:

Sprawozdania z sekcyj.

Wybór stałej delegacji zjazdu.

Odczyt p. br. Gostkowskiego: „Zagadka lotu."

Wnioski.

Zamknięcie zjazdu.

O godzinie 9. wieczór bankiet w sali kasynowej.

Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce skarbnika prof. p. Janellego, ul. Korniaktów 1. — Prócz tego w celach zjazdu otwartą będzie w lokalu Towarzystwa politechniczego Rynek 30 I. p. księga życzeń i korespondencji, codziennie od dnia 8. do 12. lipca od godziny 8—11. rano i od 3—5. po południu. — Tamże również mogą informować się uczestnicy co do biletów w razie późniejszego przybycia.

W czwartek dnia 12. lipca. Uroczystość zjazdu byłych słuchaczy politechniki lwowskiej wedle szczegółowego programu i za osobnym udziałem.

W dnie 13, 14. i 15, lipca nastąpią zwidzania fabryk, wycieczka do Sasowa, Podhorzec i na linję kolejowąStanisławów-Woronienka — bliższe szczegóły jednakowoż podane będą podczas zjazdu, gdyż wycieczki te zależeć będą od ilości zgłaszających się uczestników na listach, dla tego celu przygotowanych.

* * *

Dzisiaj o godz. 10. przed południem przybył wystawę bawiący od środę we Lwowie znakomity nasz powieściopisarz p. T. T. Jeż (Miłkowski), w towarzystwie swego zięcia p. Świty-Gawrońskiego. U bramy oczekiwali szanownego gościa reprezentanci dyrekcji wystawy, a powitał go imieniem tutejszych dziennikarzy i literatów bardzo serdeczną przemową p. Liberat Zajączkowski, szef biura prasowego wystawy. Po krótkiej, a równie serdecznej odpowiedzi p. Miłkowskiego i wzajemnych powitaniach, rozpoczął gość nasz zwidzanie poszczególnych pawilonów, oprowadzany przez p. Zajączkowskiego. O wystawie naszej, jako o dziele narodowem wielkiej doniosłości, wyrażał się p. Miłkowski z gorącem uznaniem.

Dodać należy, iż p. Miłkowski nie był we Lwowie od lat 22, tem serdeczniejszem przeto jest dziś powitanie miłego gościa.

* * *

Gość ze Szweji dyrektor poczt p. Kruzenstjörna przepędził dzień wczorajszy do późnego wieczora na placu wystawy, oprowadzany przez pana radcę dworu Seferowicza. Z pomiędzy licznych pawilonów zwróciły szczególniejszą uwagę jego pawilon łowiecki, tudzież pawilon jaworowski, niemniej dział etnograficzny. Co do tego ostatniego, zauważył, iż wśród ustawicznych podróży po kontynencie większe zajęcie budzą zawsze u niego wschodnie kraje i ludy, które zachowały jeszcze charakterystyczne piętno dawnych strojów i zwyczajów, podczas gdy na zachodzie wszystko pod jedną szablonową podciągnięto modłę. Interesując się żywo sprawami instytucji, której naczelne kierownictwo w Szwecji jest mu poruczonem, zwidził naturalnie i pawilon galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów i stwierdził z uznaniem, iż zawarte w tym pawilonie przedmioty wykazują dobitnie, jak zadziwiająco wielkim jest postęp w kraju naszym na polu handlu, przemysłu i umysłowego ruchu społeczeństwa.

Zdumiony był gość nasz panoramą Racławicką, śledził w niej bacznie wszystkie najdrobniejsze szczegóły, nie miał słów pochwały dla pałacu sztuki i zebranych w nim starożytności, o mauzoleum Matejki zaś objawił zdanie, iż gdyby nic więcej prócz tych dzieł mistrza nie było godnem widzenia na wystawie — warto dla samego mauzoleum przyjechać ze Sztokholmu.

Zniewolony uczestniczyć w piątek w sesji w Sztokholmie, odjechał p. Kruzenstjörna po przypatrzeniu się świetlnej fontanie pociągiem kurjerskim wprost do swej ojczyzny, unosząc z sobą nader sympatyczne wspomnienie o naszym kraju, gdzie poznał wczoraj po raz pierwszy zamieszkałą w powiecie rawskim gałęź rodu Kruzenstjörnów, noszącą dziś nazwisko Kruzensternów.

* * *

W pragskiej *Politik* z datą 4 bm. czytamy: „Delegaci, wysłani przez najbardziej popularne korporacje Pragi, na zgromadzenie zwołane w tym celu w lokalnościach stowarzyszenia kupieckiego „Mercur", pod przewodnictwem ces. radcy R. Jahna — postanowili urządzić umyślny pociąg na wystawę we Lwowie, z końcem lipca lub początkiem sierpnia br. Z jednej strony będzie to godna odpowiedź na polskie odwidziny naszej niezapomnianej wystawy jubileuszowej, z drugiej zaś wycieczka ta posłuży interesom żywotnym handlu i przemysłu czeskiego do poczynienia obserwacyj na wystawie lwowskiej i zawiązania stosunków. Innych celów nie będzie mieć ten pociąg wystawowy" — zauważa *Politik* z naciskiem, który dobitnie ujawnia, drukując tych parę słów rozstrzelonemi czcionkami Na końcu donosi *Politik*, że niebawem zostanie definitywny program tej wycieczki ułożony i ogłoszony.

* * *

Wycieczka uczniów i uczenic krakowskich szkół ludowych na wystawę do Lwowa, odbędzie się około 20. lipca Na liczne zapytania oznajmia komitet, że na tę wycieczkę będą przyjmowani także uczniowie niższych klas szkół średnich za opłatą 5 zł. Zgłoszenia przyjmują zarządy poszczególnych szkół ludowych do d. 10. bm. włącznie, lub zastępca przewodniczącego w komitecie p. A. Pająk, kierownik szkoły na Kleparzu. Komitet udał się do jeneralnej dyrekcji państwowej o udzielenie osobnego pociągu do Lwowa i o możliwie najniższą cenę jazdy. Stowarzyszenie piekarzy udzieliło komitetowi na cele wycieczki kwotę 10 zł. Wszelkie datki na cel wycieczki przyjmuje przewodniczący komitetu p. Twaróg Stanisław, inspektor szkół, w biurze rady szkolnej okręgowej przy ul. Dominikańskiej l. 3., lub zarządy poszczególnych szkół ludowych. Wycieczka zapowiada się dobrze. Byłoby bardzo pożądanem, aby komitet mógł wysłać na wystawę uczniów klasy piątej szkół sześcioklasowych, po których ukończeniu jest im wskazany zawód przemysłowy.

* * *

Dzięki staraniom zacnego ks. Kaszowicza i kierownika szkoły w Zimnejwodzie p. Mayera, odbędzie się w niedzielę 8. b. m. tamże odegrane przez miescowych wieśniaków przedstawienie, z którego dochód obrócony zostanie na pokrycie wydatków, z któremi połączone jest wysłanie tamtejszej dziatwy wiejskiej na wystawę. Daną będzie sztuka Anczyca „Chłopi arystokraci," a o ile z prób wnosić można, przedstawienie świetnie się uda. Publiczność powinna wesprzeć te szlachetne usiłowania powyższych panów, którzy usilnie pracują nad oświatą ludu, czego dowodem liczne zabiegi około urządzenia czytelni ludowej, mającej wkrótce być otwartą.

* * *

Wycieczka Węgrów na wystawę lwowską. Telegram doniósł już o zamiarze parlamentarzystów węgierskich — gremjalnego zwidzenia wystawy lwowskiej. Obecnie uzupełniamy to doniesieniem tem, że prezydent ministerstwa węgierskiego, Wekerle, w towarzystwie prezydenta sejmu bar. Dezyderego Banffy'ego, przybędą do Lwowa w pierwszych dniach sierpnia i zabawią tu kilka dni. Do nich przyłączy się też znaczne grono członków obu izb węgierskich.

* * *

Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi osób, zajmujących się urządzeniem pawilonu „Pracy kobiet", na brak dokładnego katalogu, co utrudnia bardzo szczegółowe oglądanie wystawowych przedmiotów. O ile nam wiadomo, katalog dokładny istnieje, ale w manuskrypcie; otóż należałoby się postarać, aby go ogłoszono drukiem i to w jak najkrótszym czasie.

* * *

Z Gródka piszą do nas pod d. 1. lipca: Nowy prezes naszej rady powiatowej p. baron Adolf Brunicki, wysłał d. 26. czerwca wszystkich wójtów powiatu grodeckiego na wystawę. Włościanie zwidzili wystawę dokładnie, po której ich oprowadzał sekretarz grodeckiej rady powiatowej, spożyli w restauracji wystawowej obiad, a wszystko na koszt szanownego prezesa i wróciwszy do domu, nie mieli słów na wychwalanie tego wszystkiego co tam oglądali. Piękny przykład dał tutaj p. bar. Brunicki innym kolegom, prezesom rad powiatowych, który oby znalazł wielu naśladowców.

* * *

Za inicjatywą miejscowego Koła Towarzystwa szkoły ludowej zawiązał się w Radziechowie komitet, którego zadaniem było zorganizowanie wycieczki dziatwy szkolnej z tamtejszej okolicy na wystawę krajową. Usiłowania komitetu zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż w dniu 8. lipca br. wyruszy z Radziechowa dzielny, bo 90 głów liczący zastęp szkolnej młodzi obojga płci bez różnicy wyznania, pod przewodem 3 nauczycieli i jednej nauczycielki.

Potrzebnych funduszów na opędzenie dość znacznych kosztów wycieczki dostarczyło okoliczne obywatelstwo, przedewszystkiem właściciel Radziechowa Stanisław hr. Badeni, który ofiarował na ten cel 100 zł. — Takąż kwotę przekazał komitet, który w swoim czasie urządzał w Radziechowie wieczorek Kościuszkowski, jako czystą pozostałość z dochodu. — Felicja hr. Mierowa udzieliła również znacznego datku i sprawiła swym kosztem sztandar.

* * *

Piszą do nas z Sofji, że z inicjatywy bułgarskiego ministra handlu p. Tonczewa, zawiązał się w tem mieście komitet, który już od dłuższego czasu krząta się gorliwie około urządzenia wycieczki Bułgarów na wystawę krajową we Lwowie. Na czele tego komitetu stanął znany przyjaciel polskiego narodu, dr. Christo Kessiakow, radca tamtejszego sądu apelacyjnego, a przytem zaszczytnie znany literat. P. Kessiakow, który jest wychowankiem lwowskiego uniwersytetu, przełożył na język bułgarski wiele pereł naszej literatury.

* * *

Dla wygody publiczności urządziła dyrekcja wystawy łazienki i tusze, które są pomieszczone w budynku obok panoramy, gdzie się znajduje również zakład fryzjerski. Urządzenie to nader pożądane składa się z 2 wanien w 2 osobnych pokojach i z 2 tuszów również odrębnie umieszczonych.

Oprócz tego istnieje umywalnia dla przejezdnych.

Łazienki i tusze otwarte są codziennie od godz. 9. rano do 9. wieczorem. Opłata jest następująca: Wanna I. klasy z bielizną 1 zł. 20 ct., II. klasy z bielizną 70 ct., tusz 30 ct.

Obok tego znajduje się magazynik, gdzie przejezdni za mierną opłatą mogą składać swoje pakunki do przechowania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindau'a i Krenn'a, muzyka Kuhn'a. Trzeci gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich, przed odjazdem do Ameryki; jutro w sobotę po raz drugi „Afrykanka", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w Teatrze letnim: Po raz pierwszy „Flipota", komedja w 3 aktach J. Lemaitr'a.

Nowości literackie, podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie.

Abgar-Sołtan, Zawiedziona nadzieja. Pow.

Alkar, Relacja rezydenta polskiego w Moskwie o wypadkach z roku 1682

Augustynowicz Eliza. Poezje.

Chmielowski, Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego Z. T.

Chromecki, Mowa, miana w katedrze na Wawelu w setną rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki.

Flaum, Alkohol i alkoholizm.

Historja dwóch lat 1861 - 1862. Część I. T. III.

Hösick, Samotność. Krajobrazy i opowiadania.

Hösick, O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu.

Illustrowany katalog dzieł nakładowych H. Altenberga.

Jełowiecki. Wskazówki gospodarskie. Podręcznik dla zarządzającego majątkiem Stadnickim.

Jeske-Choiński, Na schyłku wieku. Studjum.

Kościuszko, życiorys z dokumentów wysnuty.

Kowerska, Siostry. Powieść.

Kraszewski, Urywki ze wspomnień nowogrodzkiego szlachcica.

Lenz, Do wybrzeży Azji wschodniej. Wrażenia turysty.

Lindau, Państwo Bewerowie. Powieść.

Łętowski, Rogata dusza.

Łopuszański, Galicyjskie kasy oszczędności, ich rozwój i stan obecny.

Maeterlink, Wybór pism dramatycznych.

Miller, Mamka. Porady i informacje.

Mikulczyc, Zakątek rodzinny. Powieść.

Morawski, Perepietyha (Prześpiewna) Kniahini na Ukrainie w czasach Skolotów, Sarmat, Fenicjan i Jeremiego proroka.

Osmólski, Sądy pokoju.

Prądzyński, Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831.

Raciborski, Filozofja, jako nauka akademicka

Reinstein, Djalogi i monologi.

Rycerski, O rozwoju ogrodnictwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i o wystawie ogrodnicej w Chicago w 1893 roku.

Sieroca dola. Studjum z natury.

Sirko. Na kresach lasów. Opowiadanie.

Śniegocki. Hodowla nasion i roślin przemysłowych.

Wołowski, Koniec wieku. Powieść.

Zacharjasiewicz, Z pod trzech zaborów.

Zagórski, Poezje Z teki „Chochlika." Nowa serja.

Z dziejów Warszawy, Grobowiec carów Szujskich.

Ostatnie wiadomości.

Powtórny zjazd mężów zaufania wszystkich partyj ruskich w celu „prymirenia" partyj, naznaczony pierwotnie na 14. maja, a odłożony później do lipca, odbędzie się dopiero w jesieni, podobno aż podczas sesji sejmowej i po wszystkich zgromadzeniach ludowych, które na pierwsze dnie lipca zwołane zostały do Trembowli (10, b. m), Brodów i Brzeżan — a na wrzesień i październik do wielu innych miejscowości.

Po przyjęciu ciała dyplomatycznego w d. 3. bm. — jak donoszą z Paryża — udał się Casimir-Perier po raz pierwszy, jako prezydent, do lasku Bulońskiego na przejażdżkę. W ekwipażu siedziało z nim 2 sekretarzy. Zauważano, iż prezydent nie zważał na zwykłą etykietę, która przepisuje, że rozkazy stangretowi ma wydawać jeden ze świty prezydenta, lecz sam wszędzie wydawał temuż swe polecenia. Publiczność witała nowego prezydenta z widoczną sympatją.

Jules Simon opowiada we *Figarze*, że matka śp. Carnota usilnie przemawiała zawsze za tem, aby syn nie kandydował powtórnie po upływie siedmiolecia „Oni by mi go zabili!.." — mawiała staruszka.

Austro-Węgry podniosły u rządu serbskiego zażalenie z powodu trudności, jakie na granicy serbskiej z Bułgarją i Turcją władze cłowe czynią podróżnym. Rząd serbski wydał wskutek tego polecenie swym władzom cłowym, aby oględniej postępowały.

Podczas pobytu w Trydencie cesarz Franciszek Józef rozmawiał z dep hr. Wolkensteinem o podróży deputowanych parlamentu wiedeńskiego do Galicji na wystawę lwowswą. Według sprawozdań dzienników. cesarz miał powiedzieć: „Cieszyłem się bardzo z powodzenia, jakie towarzyszyło podróży panów do Galicji," przyczem dodał, że podróż ta była także ważna pod względem politycznym. „Cieszyło mnie i to także — zakończył monarcha — że tylu panów wzięło w niej udział."

Z dalekich krańców widokręgu politycznego nadchodzi wiadomość o zawikłaniu tak poważnem, że wybuch wojny może nastąpić lada chwila. „Naprzeciw siebie stoją dwa potężne mocarstwa: Chiny i Japonja. Powodem niesnasek są sprawy koreańskie: Japonja, która już dwukrotnie panowała nad Koreą, zdecydowała się zająć ją ponownie, zachęcona powstaniem w Korei. Król Lihui, wygnany przez powstańców, zwrócił się do Chin z prośbą o pomoc. Dwa tysiące wojska chińskiego wyruszyło do Korei, ale Japończycy uprzedzili przybycie Chińczyków i zajęli stolicę półwyspu. Król Lihui zwrócił się z kolei do Stanów Zjednoczonych, które prawdopodobnie podejmą się misji pośredniczącej. Amerykańskie, angielskie, rosyjskie i niemieckie statki przybyły już, aby strzedz swoich poddanych; Rosja i Anglja są nawet poniekąd interesowane w tym sporze. Genezie i historji ciekawego tego konfliktu poświęcimy niebawem szersze wyjaśnienie.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 5. lipca. Donoszą z Sofji, że opustoszały pałac rosyjskiego konsulatu rozpoczęto nagle wyporządzać.

Wiedeń 5. lipca. Niektóre dzienniki rozpuściły pogłoskę, że szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Cziraky, który w węgierskiej izbie magnatów głosował przeciw ślubom cywilnym opuści ma swą posadę. *Fremdenblatt* jednak konstatuje, że w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy.

Wiedeń 5 lipca. W trybunale państwowym rozpoczęła się dziś rozprawa nad zażaleniem rady miejskiej w Pradze przeciw rozporządzeniu namiestnika, wstrzymującem wykonanie uchwały tej rady o wysłanie do sejmu petycji w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego.

Budapeszt 5. lipca. Dotychczas nie potwierdzono urzędownie doniesienia dziennika *Memzeti Ujsag*, jakoby na Cisie przewrócił się prom z 200 osobami.

Madonna di Campiglio 5. lipca. Cesarstwo przyjmowali wczoraj namiestnika Tyrolu br. Merveldta na audjencji pożegnalnej. Po audjencji tej powrócił br. Merveldt do Insbruku.

W południe odbyli cesarstwo wycieczkę na górę Monte Spinale i powrócili do swej rezydencji o godz. pół do 7. wieczorem.

Praga 5. lipca. Piętnastoletniego ucznia cukierniczego Seemana skazano za zdradę główną na trzy lata więzienia.

Tryest 5. lipca. *Picolo* donosi, że podczas pogrzebu zamordewanego w Liwornie dziennikarza Bandi, zasztyletowany został przez anarchistów dyrektor Towarzystwa tramwajowego.

Berlin 5. lipca. *National Ztg.* gani, że orędzie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej nie zawiera ściśle określonego projektu reformy społecznej i walki przeciw stronnictwu przewrotowemu Tenże dziennik dworuje sobie z naiwności pism, które sądzą, że ułaskawienie szpiegów francuskich przez cesarza Wilhelma wywołać może zmianę usposobienia Francuzów wobec Niemców.

Köln. Ztg. potwierdza, że Chiny odwołały się do pośrednictwa Rosji wobec Japonji w sprawie Korei. Dziennik ten ostrzega, że pośrednictwo Rosji pociągnąć może za sobą niebezpieczeństwo wmięszania się w tę sprawę Niemiec, Francji i Anglji.

Paryż 5. lipca Skrajna lewica wypracowała już wniosek, żądający powszechnej amnestji dla skazańców politycznych z wyjątkiem anarchistów.

Belgrad 5. lipca. Radykaliści czynią poważne usiłowania dla złączenia się z liberalistami, celem reaktywowania usuniętej konstytucji.

Rzym 5. lipca. W Molla Visconti odbyła policja rewizję w mieszkaniu krewnych Caseria. Matka wręczyła komisji wszystkie jego papiery, celem poparcia reklamacyj, podjętych przez włoską kolonję.

W Rio Janeiro na żądanie tamtejszego posła włoskiego desygnowano dwa okręty wojenne włoskie do tamtejszego portu.

Według „Agenzia Stefani", zaprowadziły stany zjednoczone w skutku rokowań z Włochami specjalne biuro w Ellis Island, celem ochrony włoskich emigrantów od wyzysku.

Petersburg 5. lipca. Słychać, że *Prawit. Wiestnik* ogłosi dziś, iż w Petersburgu panuje cholera.

Rzym 5. lipca. *Popolo Romano* donosi, że policja wyśledziła, że faktycznie istnieje we Włoszech spisek anarchistyczny, który wydelegował Legę do zamordowania Crispi'ego.

Rzym 5. lipca. Jutro rozpoczyna izba dyskusję nad obostrzeniami policyjnemi przeciw anarchistom. Między innemi postanawiają owe przedłożenia, by wolno było osoby, dla „braku dowodów" w socjalistycznych procesach uwolnione, administracyjnie skazać na banicję.

Sofja 5. lipca. Gabinet zdecydował się do sądowego prześladowania Stambułowa.

Sofja 5. lipca. Organ ministerjalny, *Swobodne Słowo*, ogłasza dokument sensacyjny, o którym się wyraża, że tenże jest wprot okropnym i niesłychanym. Mianowicie jest to raport urzędowy byłego ministra finansów Sałabaszewa przedłożony Stambułowowi w grudniu 1893, z którego wynika, że budżety Bułgarji w ostatnich latach miały zawsze deficyt, a bilansowanie dochodów i wydatków było poprostu fikcyjne. — Z końcem 1893 roku wynosił deficyt skarbowy 12 miljonów lewów. Rząd obecny — zauważa *Swobodne Słowo* — musi teraz redukować wydatki, zwłaszcza zaś ograniczyć ustawę pensyjua, aby módz przywrócić równowagę finansową księstwa.

Petersburg 5. lipca. W Kronsztadzie wybuchła cholera epidemicznie. Od 20. do 29. czerwca zachorowało tam 12 osób, a zmarło 6. Od 29. do 30. zachorowało według raportów urzędowych 7, a zmarło 3. Gubernator wojskowy wiceadmirał Kasnakow przedsięwziął rozległe środki, celem stłumienia epidemji. Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało i ogłosiło gubernję Kielecką, jako podejrzaną o cholerę.

Ks. Karadżordżewicz, podporucznik kawalergardy, otrzymał urlop na 11 miesięcy.

Bukareszt 5. lipca. Nieskończony jeszcze pawilon na placu wystawy w ogrodzie publicznym Cismegin zawalił się wczoraj w chwili, gdy pracowało w nim 28 robotników. Czterech zostało ciężko pokaleczonych, a 14 lekko.

Chicago 5. lipca. Cztery tysiące robotników opanowało kopalnie w hrabstwie Gogebic nad Michiganem, przyczem przyszło do krwawego starcia. Z obu stron padło wielu ludzi. W wielu miejscach podpalają bastownicy wagony kolejowe i niszczą mosty.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 6. lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	351·—	Gal. obl. prop.	96·75
Alpiny	80·80	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	441·—	Akcje tyton.	211·—
Anglobanki	155·90	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Uniony	260·25		
Ludwiki	216·—	Elbethale	257·75
Nordbany	304·—	Länderbanki	248·50
Lombardy	104·25	Renta zł. węg.	95·05
Losy tureckie	65·80	Bankvereiny	136·50
Staatsbahny	338·87	Wspólna renta p.	98·07
Czerniowieckie	276·75	Ruble	134·25

Wiedeń 5. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 350·37; węg. kredyty —·—; anglosy 155·75; laenderbanki 247·60, sztacbany 338·—; lombardy 104·50; elbethale 258·25 tytoniowe 211·75; alpiny 81·30; renta majowa 98·07; węg. złota 120·75; austr. koronowa 95·05; węg. koronowa 97·90; losy tureckie 66·10; uniony 259·50

Berlin 5. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 210·— (350·52); lombardy 42·50 (104·46); węg. renta złota 98·10 (120·74); ruble 219·25 (134·84).

Frankfurt 4. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 284·37 (350·85); lombardy 87·50 (104·87); renta węg. złota 98·25 (120·92); koronowa —·— (—·—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. lipca 1894.

HOTEL GARNI. Hr. Łosiowa, J. Skibiński z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Pana Hanasiewicza, byłego rządcę w Świtałowie, proszę o swój adres J. Puzyna. Lwów, Kraszewskiego l. 9.

Uczeń 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji lub dyurnum na czas wakacji. Adres: Lwów, L. M. poste restante.

Nowy, lekki półkryty powóz, jest do nabycia u W. H. Deutschera w Bielsku. 498

Flance na buraki, tanio w dobrach Lubycza królewska pocztą po 25 ct. za 100. 501

Folwark przeszło 200 morgów w tym 50 morgów łąk z wkładem 10—12.000 zł. gotówki do sprzedania. Informacja w Ajencji Doboszyńskiego, Lwów, Wałowa 23. 496

Gorzelnik egzaminowany i mechanik z kilkoletnią praktyką poszukuje posady samodzielnego kierownika większą gorzelnią. J. S. poste restante Dembica.

Młyn w stanie jak najlepszym z murowanymi budynkami mieszkalnymi, pędzony wodą i pomocniczą maszyną parową zaopatrzony, mogący miesięcznie 150.000 korcy zboża przemleć, przy gościńcu rządowym położony w odległości na 14 kilometrów od Lwowa w majątku w drzewo opałowe obfitującym jest zaraz do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny p. dr. *Włodzimierz Krosiński*, adwokat we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 6. 502

Koncypientury poszukuje B. R. Lwów, poste restante. 481

Maleńki fortepianik za 30 zł. do nabycia Halicka 15.

Dorożka przejeżdżona jest do sprzedania. Jan Wasylkowski, ul. Zielona l. 59, we Lwowie. 48?

Do sprzedania realność w Rawie ruskiej vis-à-vis poczty, składająca się z domu piętrowego, oficyn, stajni i ogrodu morgowego, — wiadomość u właściciela na miejscu.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

2 pokoje z nyżą, kuchnią, spiżarką zaraz do najęcia Zielona 34 C. 495

Ul. Piekarska l. 4, 4 pokoje na I. piętrze z przynależytościami od 15. lipca. 494

Realność pod l. 11, ulica Krzyżowa (na Kastelówce) składająca się z 4 pokoi pn. budynkami gospodarczemi i ogrodem większym do wydzierżawienia lub sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu lub u adw. dra Skowrońskiego, Rynek 3.

Korespondencja prywatna.

Czy nastąpiła zmiana — proszę zaraz o parę słów odpowiedzi — zawsze ten sam. A. G.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.